Opłata pocztowa opłacona gotówką. niedziela, 17 października 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH i KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 33

Kwartalnie 2·25 zł
Rocznie 9·— zł

Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 18
Skr. poczt. 155
Konto Prz. Rozr. nr. 5
Godz. przyjęć codz. od 10—12

ACE.

demokracja „kierowana"

Motto: „Ten system, który zmuszał ludzi do pewnego jak gdyby fałszowania siebie, jest niechybnie stylem epoki". J. Piłsudski.

Uprzytomnijmy sobie wagę wartości powyższych słów. Żyjemy w epoce tworzenia się systemów rządzenia, reform faszystowsko-hitlerowskich, reform kultury, sołdateski itp., które są naprawdę stylem naszej epoki. Słowa te wypowiedział Marszałek Piłsudski.

Żyjemy na rubieży między totalizmem a demokracją. Nie chcemy według oświadczeń mężów stanu OZN-owskiej dyktatury, ani demokracji „kierowanej"... Cóż to jest takiego? Może „polonizm"?

O systemie dyktatorskim posiadamy obiektywne sądy, sądy wynikające z jądra samej rzeczy. Wiemy do czego zaprowadziła ta doktryna rządzenia Rosję, Niemcy i Włochy. Wiemy, jak żyje obywatel w takim państwie, gdzie naród jest niczym — a biurokracja wszystkim.

Ale demokracja... kierowana?

W nurcie nieustających dociekań, dyskusji nad próbami nowych metod i konstrukcji państwowej, nowych eksperymentów — rzadko, a prawie że nigdy nie spotykamy się z zagadnieniem demokracji, kierowanej przez partię rządową. Jest to nowy wariant rządzenia, wariant dyktatury w nowszej edycji.

Na czym polega ów wariant? Jak powstaje, jak działa, czym się różni od wolnej demokracji — na to na razie trudno odpowiedzieć. Pozwala to w wolnej interpretacji snuć domniemania, że *po zejściu dyktatora elita, pozbawiona głowy, będzie musiała przejść przez system — demokracji kierowanej, aby na jakiś — choćby krótki czas — zabezpieczyć sobie istnienie.* Byłaby to jedyna, uzasadniona interpretacja.

Gdzie idea tego nowego systemu? Kto będzie komenderował i glajchszaltował? Zdawałoby się, na podstawie pierwszych oświadczeń, że OZN nie będzie wpływał na tok urzędowania Rządu, że nie będzie sięgał po władzę i wpływy. Dziś widzimy zupełnie co innego. OZN zapowiedział, że nie chce monopartii ani totalizmu — przeciwnie dąży do demokracji — ale demokracji pod komendą. A więc znalazł się sposób, by system uratować. Ale na jak długo..?

Wygląda to wszystko na zabawę w ciuciu-babkę.

Walka stronnictw, jakiej jesteśmy świadkami, walka o wolność, bezkompromisowa usuwa jakiekolwiek urzeczywistnienie ozonowskiej konsolidacji. Powodem tych „tarć" stał się sztuczny twór ozonowski, nie mający sympatii w społeczeństwie. *Organizowanie OZN-u — to branie ciał w jasyr — a nie dusz narodu.* Większość społeczeństwa po stronie dawnych ugrupowań politycznych, nie współpracując z Rządem. Hypnoza OZN-u nie działa na psychikę polską.

Polacy, naród wychowany na najpiękniejszych kartach historii walki o wolność — nie ulegają tak prędko przeobrażeniom i zmianom przekonań politycznych. Jesteśmy świadkami fuzji politycznych, zjazdów stronnictw, które coraz głośniej walczą o restytucję uprawnień, o demokrację, o równowagę społeczną, rezygnując z korzyści, jakie im może dać partia rządowa.

Po negatywnym rezultacie organizacyjnym OZN-u powinniśmy zawrócić z drogi dalszego *wynalazku „demokracji kierowanej"*, gdyż jest ona tylko *rekonstrukcją nazwy „dyktatura"*.

OZN dotychczas skonsolidował *jedynie przeciwko sobie wszystkie stronnictwa polityczne — nie naród.* Konsolidacja ta jest ostrzejsza niż kiedykolwiek. Nie ma w tym nic złego; stronnictwa się konsolidują — programy się uwidoczniają, dyskusje się przeprowadza, wiele spraw się wyjaśnia, a potem wszyscy się przekonają, że dalsze zwalczanie się wzajemne do niczego nie doprowadza i że nie trzeba wybierać pomiędzy tezą — a antytezą, lecz trzeba *stworzyć demokratyczną syntezę wszystkich twórczych elementów w narodzie.*

K. ŻYRARDOWSKI.

kościół rzymski a ustrój republikański

(prawdy historyczne)

Motto: Władcy tego świata zawsze rozumieli, że masy najłatwiej można trzymać na wodzy przy pomocy Kościoła. Tylko tam, gdzie Kościół niezupełnie wystarcza, dopomagają policją i wojskiem. Lhotzky.

Jak wiadomo, Rzym korzystając z istnienia od dawnych czasów władzy monarszej w poszczególnych krajach świata, rozciągał swoją „władzę" nad religią, przemalowywał i podciągnął pod swoje wpływy większą część narodów świata. Nie mówi się już o tych wszystkich zabobonach, które narzucone zostały przez Rzym poszczególnym narodom (na przykład wprowadzenie łaciny do kościołów, gdzie nabożeństwa odbywają się w języku cudzym i nieznanym dla ludu). Co nasz chłop lub robotnik może wiedzieć o łacinie?

Kościół rzymski w Polsce dużo nasuwa refleksji. **Jako międzynarodówka, która zawsze używa swej siły w celach dobra swej organizacji, a nigdy dla dobra czy obrony uciemiężonych,** która wreszcie traktuje siebie, jako panów i pasterzy nad obywatelami poszczególnych krajów. Ingerencja kleru rzymskiego w polityce wewnętrznej odrodzonej Polski nie tylko pęta i tamuje wszelki postęp i rozwój naszego ducha państwowo-społecznego. narzuca mu zaśniedziałe, gdzie indziej dawno już odrzucone formy, wypacza i sprowadza z drogi demokratyzmu, ale jest ona wręcz zaprzeczeniem ustroju republikańskiego, na jakim stoi nasza państwowość, tj. na jakim się ona gruntowała w swych początkach.

Gdzie tylko duch żywej demokracji domagał się reform niezbędnych dla ustroju republikańskiego, tam kler rzymski wytaczał przeciw niemu najcięższe kolubryny protestów.

Weźmy do ręki historię średniowieczną. Nigdy odruch demokratyczny nie znalazł poparcia u rzymskiej międzynarodówki, chyba jak to się zdarzyło w Ameryce Południowej za Karola III hiszpańskiego, gdy Jezuici z zemsty za wygnanie ich z państwa jezuicko-indyjskiego popierali Kreolczyków przeciw Hiszpanii.

W Europie na barykady szedł zawsze lud wyklęty przez Kościół Rzymski, który składał hołdy panującym i potędze autokracji, stojąc na gruncie obrony władzy pomazańców.

Pocóż się zresztą powoływać na dnie minione, wszak dziś, gdy większość narodów wydobyła się spod ucisku samodzierżców i świat kulturalny kroczy pod znakiem demokracji, we wszystkich niemal spiskach faszystowskich czy monarchistycznych, godzących w ustrój republikański, bierze udział kler rzymski. Faszyzm — jest środkiem Jezuitów do zdobycia władzy nad światem.

Z natury rzeczy to wynika i inaczej być nie może, ponieważ ustrój Kościoła Rzymskiego w swym założeniu jest i będzie antypodem ustroju republikańskiego, dopóki papieża zdobi podwójna korona i jest on Głową państwa Watykańskiego. Kościół ten był podporą monarchii i feudalizmów, dlatego musi stać się w republikach elementem rozkładowym, gdyż programu swego bynajmniej nie zreformował. Zrozumiano tę prawdę w Meksyku i tamtejszy rząd demokratyczny wytknął sobie za cel całkowite wyeliminowanie go z życia republiki. Podobnież i Polska, dopóty nie stanie się nowoczesną republiką, dopóki nie uzależni się od Rzymu i jego polityki, uwalniając swój aparat państwowo-społeczny od klerykalnego balastu, który, nawiasem mówiąc, kosztuje państwo polskie wiele milionów złotych rocznie. Duch demokracji, który nas wiódł do odrodzenia Polski, ma i mieć będzie w rzymskiej międzynarodówce śmiertelnego wroga.

Jedynym rozumnym i pożytecznym dla państwa wyjściem byłby całkowity rozdział Kościoła od Państwa.

Prawdziwe oblicze i rolę najdostojniejszego kleru rzymskiego w Polsce przedrozbiorowej, pokazuje nam Aleksander Świętochowski w ciekawej swej książce p. t. „Genealogia teraźniejszości", w której autor podjął obrachunek z przeszłością i pokazał wszystkie wrzody, ropiejące na ciele rozpadającej się Polski szlacheckiej, ogłupianej i znieprawianej jezuickim wychowaniem. Przytaczamy ustęp, dotyczący roli najdostojniejszego episkopatu katolickiego, miejscami tak patriotycznego, że aż kończy na szubienicy lub truje się w obawie przed stryczkiem.

„Ten dostojny poczet episkopatu rozpoczyna prymas Łubieński, który wziął 10.000 dukatów od Katarzyny Wielkiej za zgodę na wybór Poniatowskiego, a później dostał od Repnina po 18.000 dukatów rocznie za donoszenie o wszystkim, co działo się na zamku króla. Prymas Podoski, twórca konfederacji radomskiej, dla której zjednywał szlachtę za pieniądze rosyjskie, został prymasem na żądanie Repnina i był sekretarzem za stałą roczną pensją. Wysłużywszy się (Rosji) wszelkimi sposobami zdrady, otrzymawszy prócz pieniędzy sobolowe futro, którego bardzo pragnął, przeniósł się do Gdańska ze swoją kochanką, tamtejszą kupcową, z którą żył jawnie (str. 67). Następca Podoskiego, prymas Ostrowski brał od Katarzyny po 300 dukatów rocznie, radził Repninowi, aby uwięził czterech opozycyjnych senatorów: Sołtyka, Załuskiego i dwóch Rzewuskich, z których pierwsi dwaj byli biskupami, co też zostało wykonane. Prymas Michał Poniatowski, brat króla, znany karciarz, pomimo, że miał dochody z najbogatszego biskupstwa krakowskiego, brał pieniądze od Katarzyny i króla pruskiego. Podczas powstania kościuszkowskiego wysłał list do królewicza pruskiego ze wskazówkami, jak ma zdobyć Warszawę. List ten przejęto i tłum warszawski wystawił dlań szubienicę, co widząc ów szafarz skarbów wychowawczych nieskończonej wartości, rozgrzeszacz i konsekrator, otruł się trucizną przysłaną mu przez brata-króla. Biskup Młodziejowski, kanclerz koronny był donosicielem posła rosyjskiego z pensją 1000 czerwonych złotych, zrabował fundusze pojezuickie, a pieczęcią kanclerską pieczętował traktaty rozbiorowe, za co otrzymał od Katarzyny 3.000 dukatów rocznie. Biskup wileński Massalski był w czasie sejmu czteroletniego narzędziem Stackelberga i zasłużył sobie na miano „czwartej potencji rozbiorowej". Za wysługiwanie się Rosji dostał od Katarzyny dobra Łachowieckie, dające dochodu 300.000 złotych. Z litewskiej kasy edukacyjnej skradł 300.000 złotych. Skończył na szubienicy podczas powstania kościuszkowskiego. Razem z nim zginał w ten sam sposób biskup inflancki, wierny sługa Katarzyny. Biskup chełmski, Skarszewski, targowiczanin, wleczony przez lud warszawski na szubienicę, został przez Kościuszkę ułaskawiony z zamianą kary śmierci na dożywotnie więzienie. Biskup kujawski, Rybiński, był wprawdzie przeciwnikiem Rosji, ale za to brał stałą pensję od Fryderyka Wielkiego w tym przewidywaniu, że po rozbiorach jego diecezja znajdzie się pod panowaniem pruskim, a nie rosyjskim, co też się stało."

Tak niestety było w Polsce.

Gdyby to chociaż lepiej było się działo w Rzymie, na stolicy papieży? Ze „Złotego Wieku" dowiadujemy się jednak, jak zmienne były koleje losów papieży. Kler rzymski w Polsce, który nigdy nie miał swego rodaka na stolicy Piotrowej w Rzymie, może papieżom ich losu nie zazdrościć.

(C. d. na str. 2)

Sygn. akt. II Pr. 49/37.

Dnia 12 października 1937 r.

Wyciąg

z protokołu posiedzenia niejawnego.

Sąd Okręgowy w Cieszynie, Wydział II Karno-prasowy w składzie:

Przewodniczący: S. O. dr G. Santarius

Sędziowie: S. O. J. Schneider i S. gr. A. Romankiewicz w sprawie karno-prasowej czasopisma p. t. „Na straży" z dnia 10. X. 1937 na posiedzeniu niejawnym w dniu 12października 1937 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora

postanowił:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489 i 493 p. k. austr. z roku 1873 zarządzoną i wykonaną przez Starostwo w Cieszynie dnia 9 października 1937 konfiskatę czasopisma p. t. „Na Straży" z dnia 10. X. 1937 r. z powodu treści:

a) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „w atmosferze polskiego życia" w całości,

b) zamieszczonego na stronie 1 i 2 p. t. „Człowiek winien odpowiadać za swe czyny, a nie za krew" w ustępie od słów: „Gdy Polska zmartwychwstała" do słów „i prześladowania" od słów „Tragedia Polski to" do słów „przyjmuje kształty potworne" z powodu znamion występku z art. 17 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma bez uzasadnienia.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Natomiast uchyla się konfiskatę reszty artykułu „Człowiek winien odpowiadać za swe czyny, a nie za krew", ponieważ treść tej części artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

„Kościół rzymski uczy, że od czasu św. Piotra do obecnego Piusa XI było wszystkich papieży 301. Wśród nich było 24 anty-papieży (zwalczających innych papieży) i jedna niewiasta-papieżyca. 17 papieży musiało abdykować i opuścić Rzym, 25 papieży rządziło nie w Rzymie, ale poza Rzymem państwem swym i kościołem. 9 papieży ledwo po jednym miesiącu papieżowało, 40 po jednym roku, 22 po dwa lata, 54 po pięć lat itd.

Z tych 301 papieży 59 było ogłoszonych uzurpatorami, którzy podstępem, a nawet siłą zbrojną opanowali tron papieski. **Niektórzy nie byli nigdy kapłanami.** Pomiędzy nimi byli nawet **heretycy, bluźniercy i niedowiarkowie.** 64 papieży umarło gwałtowną śmiercią, 18 papieży zostało **otrutych i uduszonych, 13 zginęło od różnych męczarń.** Stefan IV został uduszony, Jan XVI pokaleczony, Benedykt IV **zmarł na szubienicy.** O Janie XIV opowiadają historycy, że umarł, podobnie jak Grzegorz XVI — z głodu. Grzegorz VIII został zamknięty do żelaznej klatki. Celestyn VI umarł w ten sposób, że mu **wbito gwoździe do skroni.**

153 papieży nie chciano uznać za papieży. 26 zostało strąconych z tronu, wypędzonych i obłożonych banicją. 28 papieży przywołało na pomoc obce wojska. Z ogólnej liczby papieży zostało **153 potępionych** przez samo rzymsko-katolickie społeczeństwo współczesne. Pius II, Sykstus IV, Innocenty XIII, Aleksander VI, Paweł IV, Grzegorz XVI byli **pomimo celibatu żonatymi i mieli dzieci.** Urban V **wyrzekł się nieomylności,** do której rościł sobie pretensję i poddał się karom, które na niego nałożyło konsylium. Wiktor II, Hadrian VI, publicznie musieli wyznać swe ciężkie grzechy i pokutowali za popełnione zbrodnie.

„Po owocach poznacie je". A widząc te „owoce" dawniej i dziś dojrzewające na podwórku klerykalnym, wraz z nieśmiertelnym Słowackim mawiamy: **Polsko, Twa zguba w Rzymie.**

„poezjo, tyś mi jedyna jeszcze pozostała"

...do „Jamy Michalikowej w Krakowie — a nawet do tej „odnowionej", przychodzi co dnia, wieczorem, starszy pan, wysoki, siwy pan, w pelerynie, w w czarnym, szerokim, w kokardę związanym krawacie, w o szerokim rondzie kapeluszu. Ten starszy, siwy pan to majster introligatorski. Oczytany, bardzo inteligentny, siwy, wysoki, starszy człowiek. Dumny i znany jest z tego w kołach literackich w Krakowie, że pierwszy, pod osobistymi wskazówkami oprawiał Stanisławowi Wyspiańskiemu Jego dzieła. Siada on zwykle ponury przy „stole Wyspiańskiego" i duma i marzy.

Ten starszy pan opowiadał mi razu pewnego, że kiedy redakcje pism polskich (specjalnie „Czas") Wyspiańskiego zwalczały, kiedy konserwatyści rozpoczęli z Nim „wojnę" i kiedy władze austriackie do walki z Wyspiańskim często posługiwały się ołówkiem czerwonym cenzora, gnębiąc go w straszliwy i niemiłosierny sposób, tenże odezwał się w tej właśnie „Jamie Michalikowej" w pewien wieczór: „...Poezjo... tyś mi jedyna jeszcze pozostała".

Nie przeszkadza to — że dziś często jeszcze skreśla się i Wyspiańskiego i Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

CO SŁYCHAĆ NA SZEROKIM ŚWIECIE?

Na dalekim wschodzie.

— „Cóż tam panie w polityce?
— Chińczyki trzymają się mocno.

Wiadomości z Północnych Chin.

„Tysiące trupów i rannych tysiące
wśród szczątków broni leży na poboju..."

Położenie Polaków w Niemczech.

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz
i dzieci nam germanił.
Orężny wstanie hufiec nasz
Duch będzie nam hetmanił."

Porządki we Włoszech.

„Grando skandalo — et mordo bito —
Sancta Lucja — de' policja.."

Wojna domowa w Hiszpanii.

„Bronią się jeszcze twierdze Grenady —
ale w Grenadzie — zaraza..."

Wiadomości z kraju.

„Domek mały, chata skąpa,
Polska, swoi, własne łzy,
własne trwogi, zbrodnie, sny,
własna małość, podłość, kłam..."

Z kroniki Warszawy.

„Jedzą, piją, lulki palą..."

Nowy program w „Adrii" (kabaret w Warszawie).

...hej tam, panie Branecki
nie żałuj grosika, nie żałuj —
pocałuj się z nami, pocałuj!"

W „Oazie" (kabaret w Warszawie) **wre.**

...jeszcze jeden mazur dzisiaj,
choć poranek świta —
Czy pozwoli panna Krzysia...'"

Racławice ożyły.

„Bartoszu, Bartoszu...
Oj, nietraćwa nadziei..."

Ostatnie wiadomości z Bielska.

„Żydzie, Żydzie już ja cię nauczę,
jak cię z przodu, jak cię z tyłu
tą pałką wymłócę!...

Kronika cieszyńska.

„...raz na prawo, raz na lewo,
trochę naprzód, trochę w tył..."

Ze Związku Nauczycielstwa Polskiego.

„O Polsko — twoja zguba w Rzymie".

Co myśli robotnik.

„Kiedyś, gdzieś tam tęgie pyski
i do szabli i do miski.
Kiedyś gdzieś tam tęgie dusze
półwariackie animusze.
Kogoś rąbać, kogoś siekać!
Dzisiaj nie ma na co czekać —
Nastrój? Macie ot nastroje:
W pysk wam mówię litość moję!
Tfy!...

Z zapadłych wsi.

„...narzekają na psią dolę,
na te pustki rok rocznie w stodole."

Głos emigrantów z zagranicy.

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
podnoszą z ziemi przez uszanowanie
dla darów nieba...
Tęskno mi Panie!

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
popsować gniazdo na gruszy bocianie —
bo wszystkim służą...
Tęskno mi Panie!"

Głos głodnych, zrozpaczonych literatów.

„Niechaj się raz wszystko spali,
malowanki częstochowskie
i te posty do polskich świętych."

Z sądu.

„Wiejski sierota stał w sądzie przed kratą.
A dziwna była ta sala sądowa,
wielka i pusta, i ciemna i chłodna,
i bezlitosna i łez ludzkich głodna,
i nigdy dla nich nie mająca słowa
miłości bratniej i taka surowa,
tak spiskująca ławkami w półkole
na ludzką nędzę i ludzką niedolę
że Chrystus czarny, co stał tam w pobliżu
zdawał się cierpieć i drżeć na swym krzyżu."

Z za murów więziennych.

„Nie dbam jaka spadnie kara..."

Ze zgromadzenia chłopsko-robtoniczego.

„A kiedy wybije godzina powstania
magnatom lud ucztę zgotuje.
Muzykę piekielną zaprosim do grania
a szlachta niech wtedy tańcuje.
O cześć wam panowie, magnaci,
za naszą niewolę, kajdany!
O cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci
za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany!

STANISŁAW WOLICKI.

wierna brygada

Zostało jeszcze nas sporo — kroczymy
rzeczywistości szarej — „borem lasem",
choć przymieramy w Polsce z głodu czasem
i choć nękani bolem, krwią broczymy, —
wołamy: patrzcie, na duchu nie pada
nasza brygada.

Wyszliśmy z ludu — ten lud nam nakazał
zaszczytną służbę **Polsce i Wolności!**
Myśmy zostali ci swoi, ci prości,
nikt z nas zapłatą swej służby nie zmazał
i nikt nie zdoła stanąć na zawadzie
naszej brygadzie!

Bo nie czekamy zbawienia ni cudu,
nie wyciągamy po łaski swych dłoni —
Laur dostojeństw nie zdobi nam skroni.
Maszerujemy w dal żołnierze ludu.
Każdy z nas w oczy śmierci patrzy bladej
z naszej brygady.

A kiedy WIOSNA kłęby chmur przeżenie
i ta OJCZYZNA przez nas wymarzona
otworzy wszystkim jak matka ramiona —
przybędą po nas młode pokolenia
i rzekną: poszli w świat pełni parady
z wiernej brygady.

wyrok na komunistów

Wchodzę do sądu. Spóźniłem się na rozprawę. W kuluarach sądowych moc ludzi. Pytam po drodze napotkanego „bywalca" rozpraw — kogo dziś sądzą? Jacyś Żydzi — powiada. — O co sądzeni? — wypytuję dalej. — Oczywiście o komunizm — odpowiada.

Wchodzę na salę rozpraw. Kadencja przysięgłych. Doświadczeni, poważni siwiejący obywatele dziś orzekają o winie według własnego sumienia. Chodzi o zdradę stanu. Jedno słowo „tak" grozi do 15 lat więzienia.

Na ławie oskarżonych siedzi czterech chłopaków.

Na stole przed trybunałem stos dowodów rzeczowych. Zatrzymana przy rewizji bibuła.

Sprawa poważna.

Właśnie zeznaje przedstawiciel władzy bezpieczeństwa, jeden, potem drugi.

„Na L. O. P. P." wzbraniali się płacić. Przemawiali na zgromadzeniach w duchu komunistycznym. Agitowali za strajkiem. Chodzili na „randki". Rozglądali się. Spotkali się. Czekali. Nie zastali. Jakąś Żydówkę młodą znali. Kto ona? Niewiadomo. — Jak wygląda? — Młoda.

Galerja świadków. Dwóch z oskarżonych wcale nie znają. Zaś dalszych dwóch było członkami „Siły".

Sąd przegląda dowody rzeczowe znalezione przy przeprowadzonych rewizjach.

„Pamiętniki Diamanda", „Historia ruchu zawodowego", „Dziennik Popularny" i stos broszur, wydanych w Polsce. Jest nawet kilka egzemplarzy pisma, wydawanego w języku niemieckim przez męczennika demokracji (kiedyś wydawanego, gdy nie siedział jeszcze w obozach koncentracyjnych w Niemczech) — laureata nagrody Nobla. Walczył on o pokój.

Wywod sądowy zamknięty.

Krótkie przemówienia prokuratora i obrony (Dr Sandhaus).

Sąd dwóch zwalnia. Dwóch zasądza na 1½ i 1 rok więzienia. Pozbawienie praw obywatelskich na pięć lat.

Krytykować wyroków sądowych nie wolno. Ale gdyby wolno nawet było, sąd uczonych sędziów nie

STANISŁAW WOLICKI.

wariat z mokrą głową

Zawarły się za Krukiem drzwi więzienia polskiego. Musiało się tak stać, musiało tak być. Przecież bez dokumentów i w półwojskowym przebraniu, w dodatku rosyjskim, łatwo się było przy granicy narazić na zupełnie niepotrzebne przykrości. Lepiej było samemu dać się przyaresztować.

Dzień, dwa — przypuszczał Kruk — dopuszczą go do raportu, zamelduje o wszystkim i pojedzie do Warszawy zgłosić się do swojej formacji wojskowej.

Zawarły się za Krukiem drzwi więzienia polskiego. Mrok panujący w celi przysłonił na chwilę obdrapane jej ściany, dorywczo skleconą pryczę i maleńkie umieszczone wysoko okienko z kratami. Stołu ani law więziennych w celi nie było.

Stęchlizna i pleśń stwarzały w tych zimnych murach niemiłą i odurzającą woń, którą trudno było oddychać.

Ale to nic, nic przecież, dzień, dwa — powtarzał sobie ustawicznie w myśli Kruk — i wyjdę na wolność.

Zresztą cóż znaczą te dwa dni siedzenia w więzieniu, wobec wolności, którą cudem uzyskał?

Tak rozmyśliwał Kruk — patrząc na te obdrapane, wilgotne, zimne mury, to znowu na pryczę, na której siedział. Na świat spojrzeć nie mógł. Okno tkwiło w murze wysoko.

Nic... nic... to nic — szeptał do siebie — dwa, najwyżej trzy dni i wolność.

Wieczorem światła w celi nie palono. Legł na sienniku. Dnia tego nie dano mu jeść — zresztą i tak, i tak jeść by nie mógł z nadmiaru szczęścia, iże jest już w Polsce.

Zmęczony był, strasznie zmęczony po tylu nieprzespanych nocach, po tylu przygodach. Bredził jeszcze chwilę i zasnął.

Spał kamieniem. Nie słyszał nawet sygnału, jaki gwizdkiem dawano więźniom na wstawanie. Kruk spał snem twardym.

Nie słyszał, kiedy otwarto drzwi i kiedy do celi wszedł chorąży służbowy żandarm z dyżurnym podoficerem.

— Wstać! — wrzasnął chorąży na Kruka. — Tu nie hotel! Nie słyszałeś sygnału?

Kruk napół śpiący zerwał się z pryczy.

— Jak się nazywasz — pytał groźnie chorąży.

— Kruk Stanisław.

— Kto jesteś?

— Oficer polski.

— Co tu robisz?

— Uciekłem z niewoli. Sam kazałem się aresztować.

— Dokumenty masz jakie?

— Nie mam żadnych.

— Oficer — ciągnął niewierząco chorąży — z którego pułku?

— Nie mam przydziału pułkowego. Podam adres, proszę powiadomić telegraficznie o moim przybyciu.

— Masz pieniądze na depeszę?

— Nie mam przy sobie żadnych pieniędzy.

— Zamelduję o tym komendantowi — to mówiąc zamknął drzwi celi i wyszedł.

Kruk nerwowo począł przechadzać się po celi.

Źle jest — pomyślał. — Surowo jest — wyszeptał. — No, ale cóż? To więzienie. Tu siedzą wrogowie państwa i wrogowie porządku społecznego i politycznego w państwie. Jakżesz ich można inaczej traktować — mówił do siebie Kruk. Przecież on nie ma na czole napisane, kim jest, co tu robi, dlaczego kazał się zamknąć. No tak, tak, ale przecież i tu są więzienia i tam też, tu kraty w oknach i tam kraty. Tu głód i tam głód. Potraktowanie go? Boże, właśnie dlatego, że się nie wie, kim jest, trzeba jakoś inaczej, łagodniej, jakoś po ludzku...

Po ludzku — a właśnie, właśnie tego człowieczeństwa brak jest ludzkości, odrobiny tego człowieczeństwa.

Patrzył przed siebie Kruk, patrzył i myślał, a łzy... ludzkie łzy spływały mu z oczu po policzkach.

mógłby inaczej zawyrokować. Wszak ława przysięgłych orzekła większością głosów „tak".

Wyroki sądowe opierają się na przewodzie sądowym a głównie na dowodach rzeczowych.

Trybunał dowody rzeczowe (znalezione przy rewizji) w uzasadnieniu wyroku nakazał zwrócić skazanym jako legalne, jako nieszkodliwe dla Rzeczypospolitej. Przypomniało mi się orzeczenie ławy przysięgłych w sprawie Doboszyńskiego. Nie winien — orzekli panowie przysięgli.

Jedno. Przedstawiciele władz bezpieczeństwa, oskarżający obywateli w sądach, przeprowadzający pierwiastkowe śledztwa, powinni być ludźmi, jak to mówią „wyrobionymi politycznie".

Jakieś kursy polityczne przydałyby się tym panom o tym, co wolno a czego nie wolno.

Wychodziłem smutny ze sądu. Kolega mój z innej gazety, zaczepił mnie wychodzącego z sądu.

Dzięki Ci, Panie Boże — powiada do mnie — iżeś mnie nie stworzył Żydem. Ale wiem, wiem, na drugi dzień przeczytam w organie tego kolegi, w rubryce sądowej wiadomość, że znów Żydzi skazani zostali za komunizm. (eswu)

ACE.

katastrofa finansowa Niemiec

Ostatnie wystąpienia min. gospodarki Rzeszy Schachta, który swego czasu miał oświadczyć, że Hitler będzie tak długo rządził, jak długo on (Schacht) zechce — nasuwa szereg refleksji na temat położenia gospodarczego Niemiec oraz gospodarki totalistycznej. Niedawno grupa przemysłowców niemieckich wypracowała dla władz hitlerowskich memoriał o położeniu gospodarki Niemiec i planów działania na przyszłość. Projekt ten jednak dostał się na łamy prasy zagranicznej, która podała całą prawdę. Memoriał jest przedstawiony **w kolorach jak najbardziej pesymistycznych.**

Najgorzej przedstawia się **sprawa finansowa.** Schacht, człowiek o niezwykłych zdolnościach, wprowadził system, który nieodwołalnie sprowadzi załamanie i katstrofę walutową. Niemcy od czasu ujęcia władzy przez Hitlera wydatkowali przez emisję nowych środków pieniężnych **na dozbrojenia** i renowację kwotę przeszło **25 miliardów marek** (50 miliardów złotych), a prócz tego posiadają dalszych długów zagranicznych ponad **10 miliardów marek.**

Ceny środków żywności, surowców poszły znacznie w górę ze względu **na zabójcze tempo zbrojeń i inwestycji. Brak pokrycia złotowego waluty** i brak dewiz **utrudniły handel zagraniczny.** Jednym słowem, wytworzyło się błędne koło, z którego nikt wyjść nie może.

Memoriał przemysłowców zwraca uwagę sferom rządowym Rzeszy, że jedynym ratunkiem byłoby **jak najszybsze zaciągnięcie w Ameryce kredytu w wysokości 2 miliardów dolarów i skaptowanie Stanów Zjedn. do udzielenia Rzeszy moratorium na okres 20 lat. Kredyt ten miałby być spłacony maszynami niemieckimi** (dobry pomysł). Innego zabezpieczenia Niemcy dać nie są w stanie.

Z koncepcji tej wynika, że coś niedobrze z umysłami niemieckimi. Plan taki możnaby przedłożyć najwyżej jakiemuś tam królowi Afryki środkowej — a nie Stanom Zjednoczonym, których prezydent Roosevelt stanowczo potępia wszelkie dyktatury w Europie i zapowiedział czynnie wystąpić do ich stłumienia.

Plan ten wygląda na akt rozpaczy ze strony Niemiec.

Tak wygląda gospodarka oparta na fałszywych przesłankach dyktatorskich, gdzie jednostka rządzi a nie naród.

Charakterystycznym objawem jest również ostatnia mowa Schachta na kongresie Kas Oszczędności w Essen, który przyznaje się do fałszywych poczynań i nawołuje **do inicjatywy prywatnej, jako najzdrowszego systemu gospodarczego.**

Schacht cofa się na całej linii, — a my Polacy zaczynamy go dopiero teraz naśladować i głosić przestarzałe zasady dyktatorskie polityki gospodarczej.

Jeśli Schacht a raczej Rzesza nie znajdzie wyjścia z katastrofalnej sytuacji, to wkrótce pęknie kocioł hitlerowski i narazi cały świat na straty gospodarcze.

Jest to groźne ostrzeżenie dla tych, którzy ślepo wierzą w sztuczne pomysły i wariacje ekonomiczne, którzy opierają gospodarkę na jednostce i totaliźmie państwowym — bez kontroli społeczeństwa.

i któż się upomni

o krzywdy młodych nauczycieli

Pracownicy umysłowi walczą o podwyżkę płac. Nigdy się jednak nie zdarzyło, aby ktoś upominał się o podwyższenie płac dla innej kategorii urzędników państwowych — dla nauczycieli młodych. Pensja nauczyciela młodego nie dorówna płacy robotnika dziennego.

Nauczyciel młody wynagradzany był od ilości przeuczonych godzin (1 zł za godzinę). Otrzymywał więc różnie. Według nowszej taryfy płac „ryczałtowo" zarobi 120 zł miesięcznie. Z tego potrącenia: ubezpieczenie zł 6.48, podatek specjalny 6.60, fundusz pracy 1.20 i LOPP 1 zł — co uczyni razem zł 15.28. Zatem na rękę otrzyma taki wychowawca 104 zł 72 gr. Jest to taki awans, który zamiast podwyżki przynosi w niektórych miesiącach mniejsze pobory. Dla przykładu proszę policzyć pensję za miesiąc październik według dawnej taryfy płac (płaca od godziny). I tak 4 tygodnie + nadbywające 2 dni × 29 (bo tygodniowo uczyło się 29 godzin), po 1 zł za godzinę. Uczyni to razem **126 zł,** a obecnie 120 zł bez potrąceń. Jednym słowem „awanse" ryczałtowe dały dla tej kategorii urzędników zamiast poprawy — obniżkę. Z czego faktycznie ten nauczyciel ma żyć? Do tego nie przysługuje im zniżka kolejowa. Gdzież tu mogą być realizowane tak zaszczytne hasła władz szkolnych: „Młody nauczyciel musi się dokształcać, czytać gazety, uczęszczać do kin i teatrów."? W ślad za tym idzie niechęć, słaby stan zdrowia i zastój wiedzy. Ten stan jest tym smutniejszy, że upominanie się o poprawę doli młodego nauczyciela jest beznadziejne. Dla ludzi mających wychowywać przyszłe pokolenia „niema" pieniędzy.

„wojsko św. Jadwigi"

„Więzienie nie jest pensjonatem..."
Min. Grabowski.

(List z więzienia.)

Tak nazywają siebie więźniowie. Nie wiem w czym im św. Jadwiga „zawiniła", że siebie jej imieniem nazwali. Ale bo też rygor tu jest iście wojskowy i gdyby jeszcze odrobinę choć lepiej karmiono — zastalibyśmy w tym „hotelu Harbicha" (więzienie w Cieszynie) wszystko w porządku. Przede wszystkim na wstępie, po przekroczeniu dostojnych tych progów wymiaru sprawiedliwości, uderza człowieka na prawdę wzorowa czystość. Nie wiem, czy tylko w stosunku do mnie, ale cały personel więzienny obchodzi się z więźniami poprawnie i wzorowo.

Gdzieś ktoś kiedyś powiedział, że ludzie, którzy stosować mają dyscyplinę wobec drugich, powinni myśleć.

W wojsku na przykład (idąc po tej linii myślenia) najsurowszym powinien być właściwie wódz — a jest zwykle najłagodniejszym, zaś największą „szkołę" daje szeregowcowi starszy żołnierz.

W celi jest zimno, ale przecież i chłodno jest na „wolności" — przecież to październik.

Oddano mnie w kancelarii więziennej w ręce poczciwego dozorcy z kluczami. Złodziejem pan nie jesteś — powiada — z oczu panu patrzy dobrze, rewidować pana nie będę. Słuchałem z rozrzewnieniem słów tego dobrodusznego poczciwca i dzwoniłem w kieczeni kluczykami. O — powiada dozorca — kluczyki trzeba oddać i kapelusz też. Właśnie zauważył kapelusz mój, wiszący na kołku.) Biedaczysko troszczył się o mnie jak ojciec. Pan będzie głodny — powiada. — Każę panu przynieść kolację. Przyniesiono mi w garnku blaszanym trochę „zupy".

Teraz stwierdziłem prawdziwość słów Pana Ministra. Istotnie: „Więzienie nie jest pensjonatem".

Zupa — jak zupa. Cóż można z tych dwudziestukilku groszy, przypadających na wyżywienie więźnia, dać siedzącemu?

Zarząd więzienia doprawdy cuda czyni, rozmnaża chleb jak Pan na pustyni, ażeby ci jego „wychowankowie" z głodu nie pomarli. Być może, że głodny byłem (pierwszy dzień siedzenia), ale przyznam: „zupa" mi smakowała.

Po kolacji rzecz rozumna. Więźniowie składają ubrania w „kostki" i wynoszą je na korytarz, układając na krzesłach. Prawdopodobnie dla tego, żeby któremuś z nich nie zechciało się uciekać. Wyniosłem i ja „swoje krzesło". „Ległem do spania".

Otwierają się drzwi. Dozorca zdjął mi płaszcz, sam poskładał i wyniósł na kurytarz. (Zapomniałem go oddać.) Po chwili (już dobrze spałem) znowu drzwi otworzono. Jeszcze czapkę — powiada pan z kluczami — zapomnieliśmy czapkę wynieść. Wyniesiono i czapkę aresztancką, w którą mnie „udekorowano" w zamian za zabrany kapelusz.

Najweselej to było każde rano. O godzinie 6 wołają: „Wstawać". Wstaję i ja. No, ale cóż robić? Ubrania nie ma. Zaściełiłem łóżko, a ponieważ za pół godziny dopiero wydawano nam ubrania, począłem defilować w bieliźnie i boso po zimnej celi.

Z jednej strony dano mi czapkę więzienną, abym nie przeziębił głowy, dano mi „kawy" rano, abym się zagrzał, ale z drugiej kazano spacerować nago i boso po zimnej celi.

Ale to głupstwo, człowiek „zły" tak szybko się nie przeziębia. Pan Bóg jakąś dziwną litość ma nad tymi biedakami i nie zabiera ich tak szybko do siebie.

Siedziałem w Polsce (nie liczę Bolszewii) w Korcu, Równym, Pińsku koło Brześcia i Lublinie — tu jednak, przyznam szczerze, chociaż „więzienie nie jest pensjonatem" i po ludzku i uczciwie obchodzą się z człowiekiem.

Niech Pan da służbie więzienia cieszyńskiego zdrowie, kiedyś, kiedyś — jak będzie inaczej (a przecież będzie) — pozostaną oni na swych stanowiskach. Bo to i ludzie i porządni ludzie.

Rozpisałem się — nawet humor mnie „zalatuje". Niedługo człowiek zobaczy „wolność".

Mkną godziny, chociaż powoli w tej celi więziennej, ale uciekają i zbliżają nas do upragnionego szczęścia, do celu wymarzonych dni. (eswu)

nowa afera

Sprawa podatkowa firmy Oetker, wyrabiająca proszki do pieczenia odbiła się głośnym echem w społeczeństwie. Straty Skarbu sięgają bardzo wysokich sum. Niepłacenie podatków i obchodzenie ustaw podatkowych przez tak duże i zagraniczne przedsiębiorstwo jest zbyt niedorzeczne, że większość podatków jest przerzucana na barki świata pracy, który z nędznych swych zarobków, przez podatki pośrednie i bezpośrednie, utrzymuje Państwo.

Rekiny kapitalistyczne, między innymi niemiecka firma Oetker, przez długie lata okradała Skarb Państwa, nie płacąc przynależnych podatków. Cała afera została w końcu wykryta i Ministerstwo Skarbu skierowało sprawę na drogę sądową. Rozprawa ma się odbyć 17 bm.

Firma Oetker miała już więcej podobnych spraw, i tak dnia 8 listopada 1935 r. firma musiała zapłacić skarbowi zł 20.557 za szmugiel towarów z Niemiec.

Bezrobotni w kraju daremnie wyczekują pracy a Ministerstwo Przemysłu i Handlu, mimo, że istnieje krajowy przemysł artykułów spożywczych, wpuszcza na rynek polski niemieckie wyroby przedsiębiorcy, który oszukuje Skarb Państwa Polskiego. Jest to jeden z wielu błędów, popełnianych przez Ministerstwo Handlu na szkodę robotnika polskiego.

Należy jeszcze nadmienić, iż firma Dr Oetker, wybudowawszy fabrykę w Warszawie, woli wyroby swoje produkować w Gdańsku, zaś zyski czerpie w Polsce.

Świat pracy z zaciekawieniem czeka na wynik tej rozprawy.

co słychać na Śląsku?

Bielsko

Nowe pismo pogromowe w Bielsku.

Otrzymaliśmy pierwszy numer tygodnika „Życie Polskie", wydawanego przez Związek Kupców Chrześcijańskich w Bielsku-Białej (pod ukrytą anonimową nazwą Komitet Wydawniczy). Pismo jest nastawione wybitnie w kierunku pogromowym i żywo przypomina brukowca endeckiego „Polską Kartę". Jak się dowiadujemy, w skład komitetu należy znany na terenie Bielska-Białej dyr. Czarnecki, mający spółkę z Żydem Feinerem, następnie niejaki Tanewski drogerzysta-eterzysta z Białej, Kloschek pochodzenia niemieckiego oraz cały szereg innych „bohaterów". Pismo to przyniesie napewno dużo kłopotu władzom i policji — pożytku zaś żadnego. Związek Kupców Chrześc. w Bielsku składa się w 80% z kupców niemieckich, należących do Jungdeutsche Partei — reszta zaś są to Polacy mało uświadomieni, idący na pasku tych pierwszych spod znaku hitlerowskiego. Na owoce tej propagandy nie będzie trzeba długo czekać.

Ulgi podatkowe dla poszkodowanych w Bielsku.

Władze skarbowe postanowiły przyznać ulgi podatkowe tym kupcom w Bielsku i okolicy, którzy ponieśli szkody w swych interesach podczas ostatnich wypadków chuligańskich. Odpowiednie zeznania winne być poparte dowodami. Ze strony władz policyjnych i wykazem faktycznych szkód.

Proces Normana.

Proces przeciwko Karolowi Normanowi, zabójcy śp. Wanota w Bielsku odbędzie się przed Sądem Przysięgłych w Cieszynie dopiero w lutym 1938 r. ze względu nie nieukończone śledztwo. Obronę przyjął adwokat dr Sandhaus z Cieszyna.

Echa upadku młyna Dobiji w Łodygowicach.

Głośna swego czasu sprawa upadku młyna Dobiji spowodowała zwolnienie z posady dyrektora Banku Polskiego w Bielsku, Studenckiego, a to w związku z lekkomyślnym udzielaniem kredytu ze strony Banku. Bank Polski poniósł stratę w wysokości 250.000 tys. zł. Obecnie toczy się przed Warszawskim Sądem Okręgowym rozprawa p. Studenckiego o odprawę i emeryturę. Sąd powołał masę świadków z Bielska, biegłych oraz kilku wyższych urzędników z centrali B. P.

Połączenie miast Bielska-Białej.

Staje się coraz bardziej aktualną sprawa połączenia miast Bielska i Białej w jedno miasto. Wysunięto szereg nazw, które by to przyszłe miasto nosiło. Zdaje się, że zostanie obecna nazwa, jako najwłaściwsza, a mianowicie: Bielsko-Biała. Za połączeniem przemawia naprawdę cały szereg względów, przede wszystkim administracyjnych, kulturalnych i politycznych. Nastąpi niewątpliwie spolonizowanie hitlerowskiego Bielska, gdyż Biała ma więcej ludności polskiej, aniżeli niemieckiej. Całą przeszkodą jest groteskowa rzeka Białka, dzieląca te miasta.

Sprawa ta będzie w najbliższym czasie przedmiotem narad Rady Ministrów. Nie ulega wątpliwości, że połączenie nastąpi, co zresztą ludność obu miast powita z zadowoleniem.

Cieszyn

Konfiskata.

Ostatnio „Na Straży" znów uległa konfiskacie. Tym razem skonfiskowano nam dwa artykuły: Ace, omawiający konsolidację narodową i Ozon-u i K. Żyrardowskiego, w którym autor poruszył kwestię antysemityzmu w Polsce.

Wydany nasteny numer po konfiskacie, otrzymali nasi Prenumeratorzy dopiero w sobotę, za co ich ponownie przepraszamy.

„Na Straży".

Nowa linia autobusowa.

Firma Jan Molin zamierza od 1 listopada br. uruchomić nową linię autobusową między Cieszynem a Pruchną. Myśli tej należy przyklasnąć, gdyż ludność Pruchnej i okolicy była całkiem odcięta od Cieszyna.

Pierwszy chuligan ukarany.

W dniu 4 bm. zapadł przed Sądem Grodzkim w Cieszynie wyrok przeciwko R. Widzikowi, który rozbił trzy szyby wystawowe w Cieszynie, na 6 miesięcy aresztu. Widzik niezgrabnie tłumaczył się przed Sądem, że winę ponosi jego żona, z którą się pokłócił i na złość jej poszedł wybijać szyby w sklepach. — Wkrótce odbędzie się rozprawa wyrostków z Jungdeutsche Partei ze Skoczowa, którzy uszkodzili sieć elektryczną w okolicy Skoczowa. Sprawcy siedzą w areszcie śledczym. Nazwiska po ukończeniu śledztwa podamy.

Walne zgromadzenie P. T. T.

Walne zgromadzenie Pol. Tow. Teatralnego odbyło się pod przewodnictwem p. burm. Halfara dnia 11 bm. przy udziale 42 członków. Zarząd P. T. T. zrobił w ub. roku dużo wysiłku, lecz efekt pracy był deficytowy, przynoszący Tow. stratę 3722 zł. Publiczność polska nie ma zrozumienia dla teatru (nędza), a młodzież z małymi wyjąt-

kami woli kino. W abonamencie sprzedano zaledwie jedną trzecią miejsc, gdy w Bielsku abonament wynosi 95% miejsc a Niemcy cieszyńscy, znajdujący się u nas w znikomej mniejszości, prawie każde przedstawienie mają rozsprzedane, gdyż rozwijają szaloną propagandę, opierając się o Czeski Cieszyn i gości ze wsi. Są i Polacy. co uczęszczają do teatru niem., gdy na polskich przedstawieniach ich nie widać. — Na walnym zebraniu omawiano sprawę budynku niem., w którego murach odbywają się polskie przedstawienia. Budynek powstał przed wojną światową za pieniądze miasta Cieszyna (100.000 K), Kasy Miejskiej, czyli K. K. O. (200.000 zł) i z subwencji Sejmu opawskiego (150.000 K). Drobne datki Niemców wynosiły niespełna 50.000 K, czyli że teatr powstał przeważnie ze środków, na które polska ludność łożyła co najmniej połowę. Budynek należy do niem. „Theater-Vereinu", który przed wojną miał zastrzeżenie w statucie, że w murach teatru wolno grać tylko w języku niemieckim. Twierdzą niektórzy ludzie, że jest za późno na odebranie gmachu teatru, i że trzeba Niemcom zapłacić za budynek 250—300.000 zł, ażeby wejść w jego posiadanie. Czy tak jest rzeczywiście? Jeszcze przed rokiem Niemcy byli skłonni oddać budynek za przejęcie długu ok. 20.000 zł, gdyż teatr przynosił im do 30.000 zł rocznego deficytu. Zawiał jednak wiatr od Berlina, do Zarządu weszli Niemcy z Cz. Cieszyna i taki Zarząd sroży się wobec polskiej ludności w Państwie Polskim. Jak długo jeszcze? Na to pytanie powinien dać odpowiedź nowy Zarząd P. T. T.

Działalność P. T. T. nie jest łatwą. Skazani jesteśmy na grę Teatru katowickiego i teatrów objazdowych, których już prawie nie ma w Polsce. Teatr krakowski nie może u nas gościć, bo nie może powrócić do siebie w ten sam dzień dla braku połączeń kolejowych. Ministerstwo Komunikacji nie ma dla takich spraw zrozumienia i próżne były w tej sprawie starania. Nad jedną rzeczą się nie zastanowiono. Niemcy utrzymują w Bielsku stała trupę teatralną, która przyjeżdża do Cieszyna. Czy Polacy cieszyńscy łącznie z Bielskiem nie mogli by się pokusić o podobną imprezę przy odpowiednim poparciu Województwa?

„Gdzie diabeł nie może..."

Komedia w 3 aktach Romana Niewiarowicza.

Śmieszna rzecz. Piękna rzecz. Wariat, romantyk dr Wincenty Bark sądzi, że uczciwością, pracą, idealizmem już nie mówię że zdobędzie świat, ale że „wyżywi siebie".

A tymczasem w ciągu roku on doktór medycyny ma trzech pacjentów, z których jeden, niech Pan Bóg broni, „wyzdrowiał".

Rozpacz.

Aż tu zjawia się na horyzoncie jego życia niewiasta, kobieta, która widzi nicość „romantyzmu". Nie mówi o tym, ale czyni, że „tylko blagą, reklamą" wypłynąć można na powierzchnię życia.

Ona to wzięła „interesy" w rękę. Ona to sprawiła, że dr Bark w ciągu roku zostaje dyrektorem wielkiego sanatorium w Krynicy, którego właśnie duszą została Janka. Miła, szlachetna i naprawdę kochana kobieta.

Ale cóż? Idealizm doktorski „przeważa". Dr Bark rzuca posadę wiedząc, iż jest tylko narzędziem reklamy a nie lekarzem.

Dr Bark głoduje, bez posady, a Janka wyjeżdża do poczciwego mieszczucha Karpika, który daremnie starał się o jej rękę, a nie otrzymawszy jej, pomaga obojgu do osiągnięcia zamierzonego celu.

A cel? Miłość. Janka kocha dra Barka i wychodzi za niego zamąż. To tylko pobieżne tło — bo treść ma sens daleko głębszy.

Jest to cięta satyra na stosunki współczesne. Uczciwość nie popłaca. Blagą, zakłamaniem dojść można do zaszczytów, no i oczywiście do „fortuny". Ciekawe. Artyści wplątali sporo „kawałów" aktualnych, politycznych i właśnie publiczność oklaskiwała ich tam, gdzie scena daje odprawę „górze". Znak czasu.

Gra wyśmienita. Nie będę wymieniał nazwisk: grano sztukę dobrze. Dekoracje poprawne.

Jedno. Panie nowy prezesie P. T. T. Zamykajcie drzwi z chwilą rozpoczęcia spektaklu. Przecież to jest rzecz okropna, z tym spaźnianiem się do teatru.

Porządek tym razem na przedstawieniu wzorowy. Znać mocną rękę kierowniczą.

Piękną rzeczą byłoby jeszcze wyrwać z rąk niepowołanych ten gmach, przybytek sztuki. Usunąć wszelkie ślady niewoli.

Stworzyć to — co się Polsce słusznie należy.

Wszak żyjemy na Kresach.

Z Tow. Teatru Polskiego w Cieszynie.

Po raz osiemnasty otwierają się podwoje teatralnego gmachu w Cieszynie dla słowa polskiego i pieśni polskiej. Osiemnasty już rok rozpoczyna pracować polski teatr nad krzewieniem i utrwalaniem sztuki polskiej i kultury.

Społeczeństwo polskie na Śląsku odczuwało już od bardzo dawna potrzebę żywego polskiego słowa ze sceny, brak mu było tej podniety i radości w ciężkiej niedoli, brak mu było tej równowagi na tym polu z Niemcami, którzy zajęli teatr na swój wyłączny użytek.

Dlatego z jakąż wielką radością przyjmowano polski teatr objazdowy, plebiscytowy i z jakże gorącym pragnieniem oczekiwało nasze społeczeństwo powstania organu, któryby wziął na swoje barki obowiązek dostarczania ludności polskiej stale powtarzających się występów polskiego teatru.

Pod tym ciążącym jakby namacalnie naciskiem moralnym powstało już z początku 1920 r. Towarzystwo Teatru Polskiego.

Łzy radości kręcą się pod powiekami, kiedy się wspomni, jak nieprzetartymi falangami garnął się Naród polski do kas teatru; jak głośno i wytrwale żalono się, że teatr w Cieszynie za mały jest dla Polaków; jak entuzjastycznie przyjmowano polskie dramaty i opery; jak nie było miejsc za drogich, byle się tylko dostać do teatru i słuchać, słuchać muzyki polskiej mowy, harmonii polskiej pieśni, cudu dźwięków ojczystego języka.

Tak mijały lata — —

Niebawem nastąpił jednak zwrot ku gorszemu. Teatr polski zaczął pustoszeć. Nadszedł bowiem kryzys gospodarczy, który nawet tak prawdziwym miłośnikom sceny wytrącił możność uczestniczenia w misteriach słowa i ducha polskiego.

Ale Two Teatru ani na chwilę rąk nie załamało; ani na sekundę nie poddało się rozpaczy: owszem im większe piętrzyły się trudności i przeszkody, z tym większą energią pracowało, dobierając jak najbardziej odpowiednie sztuki i obniżając ceny.

I te jednak sposoby nie pomogły i społeczeństwo polskie, jak gdyby zobojętniało dla teatru.

Ale i tak nie możemy dać za wygraną i teraz musimy skupić się koło tego ogniska polskiej mowy i polskiego ducha, i teraz nie możemy zaprzeć się tego, co jest piękne i nam tak drogie; musimy zapełniać salę teatru, aby się krzepić w ciężkich czasach i ślubować niejako na każdym występie — wytrwanie.

Nie dajmy się pobić i zdystansować innym, pokażmy, że i my potrafimy zapełniać teatr po brzegi, pokażmy, że teatr, który musieliśmy zdobywać przeciw wrogim nam zakazom używania go, zdobyliśmy z powodu przeogromnej, potężnej potrzeby wewnętrznej, potrzeby ducha, — że potrzeba ta nie ustała, nie zgasła, owszem trwa i pali się w nas zniczem nieśmiertelnym, którego nic pokonać, ani ugasić nie zdoła!

Protest nauczycieli.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, Ognisko Cieszyn odbył dnia 9 bm. swe doroczne Walne zgromadzenie, na którym po sprawozdaniu rocznym i referacie dyr. Żebroka o działalności Zarządu Głównego uchwalono protest przeciwko tymcz. zawieszeniu Zarządu i enuncjacji Pana premiera. Rezolucję wysłano na ręce Pana Premiera, Pana Ministra O. P. i Pana Marszałka Rydza-Śmigłego. Wybrano nowy Zarząd, w którego skład weszli: przewodniczący prof. Czapla, sekr. p. Jarończyk.

50-lecie.

W ubiegłą sobotę Związek Zaw. Drukarzy obchodził piękną uroczystość 50-lecia urodzin swego zasłużonego członka tow. Henslera. W lokalu Związku, pięknie udekorowanym, zebrali się członkowie Związku i zaproszeni goście, aby złożyć gratulacje wiernemu idei wyzwoleńczej jubilatowi.

Przemówienia wygłosili poseł Reger, prezes Ćwiękała i red. Wolicki. Przemawiał również jubilat Hensler, wzywając do jedności i solidarności w walce i w życiu klasę pracującą. Tow. Henslerowi wręczył wręczył Związek Drukarzy z okazji 50-letniego jubileuszu urodzin piękny upominek.

Wpisy na Uniwersytet Powszechny w Cieszynie.

Kierownictwo Uniwersytetu Powszechnego zawiadamia, iż w bieżącym roku szkolnym czynne będą następujące kursy: literacki, przyrodniczy, ekonomiczny, prawniczy, wychowawczy i esperanta. — Wpisy na powyższe kursy przyjmuje Inspektorat Szkolny w Cieszynie, Stalmacha 34.

Kaczyce

Wspomnienie pośmiertne.

Zmarła w Śl. Szpitalu w ubiegłą niedzielę śp. Maria Swaczynowa, żona inż. leśnego z Grajewa, pochodząca z Kaczyc. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. prob. Szymeczek, który nad grobem wygłosił podniosłe kazanie. Imieniem Koła „Macierzy" pożegnał tą gorliwą pracowniczkę społeczną i oświatową p. naucz. Szuścik Wilhelm. Zgasła liczyła lat 26. Zmarła była wytrawną pracowniczką społeczną. Odznaczała się rzadko spotykanymi zaletami serca i duszy.

co nas niszczy?

Stale walczymy z wszechpotężną biurokracją, wskazując na zgubne jej wpływy w życiu gospodarczym. Tomy rozporządzeń i paragrafów zamieniają życie na istną katorgę. Obywatel dziś musi być omnibusem o niezwykłej pamięci, by nie narazić się na kary, egzekucje itd. Zakłady przemysłowe, rzemieślnicze, drobni kupcy są najczęściej ofiarami bezmyślnej bazgraniny wykazów, nakazów, upomnień, kontroli itp. niedorzeczności. Żyjemy w ogóle w okresie zakazów, reglementacji i kontroli. Bywa tak, że jeden organ kontrolny opuszcza przedsiębiorstwo, a drugi doń wchodzi. Zachowanie się tych organów budzi niejednokrotnie zastrzeżenia co do fachowości i bezstronności. Ale wara temu, kto się oprze — kto podniesie głos krytyki. Takiego buntownika nazywa się zdrajcą interesów Polski, wrogiem dźwigania Polski w zwyż itp.

Życie gospodarcze tego nie wytrzyma.

Spotykamy dziś w przedsiębiorstwach poza zwykłymi kontrolami skarbowymi, ubezpieczeniowymi i samorządowymi takie kontrole jak PIR, Komisja dewizowa, kontrola lotna, kontrolerzy Min. Przem. i Handlu, Gł. Urzędu Statyst., Instytutu Badania Koniunktur itd.

Najgorzej to z tym, że każdy taki rewizor występuje w stosunku do obywatela w roli co najmniej prokuratora wzgl. sędziego śledczego. Zachowuje się tak, jak gdyby przed sobą miał największego przestępcę, a nie obywatela.

W ilustracji powyższej nie ma odrobiny przesady. Każdy przyzna, że weszliśmy na drogę przesady co do podejrzeń, że życie gospodarcze cierpi ze względu na nadmiar tych kontroli. Podkopuje to, co jest najważniejsze w naszym życiu gospodarczym i politycznym: **Zaufanie.**

Ludzie tracą energię i żyją w ciągłej niepewności o jutro.

Brak nam unifikacji i reform w dziedzinie podatkowej. Brak samorządu w Ubezpieczalniach. Ustawy są nieżyciowe i hamujące rozwój gospodarki naszej, często gęsto robione na kolanie.

Obywatele są bezsilni i ubezwładnieni przez rozpasanie się biurokracji.

Czas najwyższy, by naszym życiem gospodarczym rządził dobry gospodarz — gospodarz znający życie i potrzeby obywatela. Inaczej obywatela opanuje obłęd w tym labiryncie kontrolowanego i zbiurokratyzowanego bytowania.

mówią że...

JAKIE PISMA WYDAJE OZON?

Obóz Zjednoczenia Narodowego wydaje oficjalny organ dla wsi, tygodnik pt. „Wieś Polska". Poza tym Związek Młodej Wsi (sektor młodzieżowy OZN Rutkowski) wydaje miesięcznik „Młoda Polska". Ostatnio OZN podjął myśl wydawania nowego pisma, poświęconego sprawom robotniczym pt. „Robotnik Polski".

Nareszcie...

Opracowuje się projekt ustawy, według którego przedsiębiorstwa państwowe będzie obowiązywało ustawodawstwo podatku przemysłowego. Dotychczas podatek przemysłowy płaciły tylko przedsiębiorstwa prywatne. Państwowe były wyłączone spod tego obowiązku. Podatek przemysłowy będą płacić wszystkie zakłady państwowe, zarówno skomercjalizowane jak i prowadzone przy więzieniach, zakładach poprawczych i zakładach naukowych.

Rozciągnięcie przepisów prawa przemysłowego na przedsiębiorstwa państwowe uzasadnia potrzeba jednakowego traktowania wszystkich placówek gospodarczych w kraju, zarówno prywatnych jak i należących do Państwa.

O podręczniki dla biednych dzieci.

W związku z tygodniem Budowy Szkół Powszechnych trudno niejednemu będzie przyczynić się do pomocy szerzenia oświaty u nas. Ciężkie warunki życia utrudniają w dużej mierze akcję składkową. Istnieje jednak możność niesienia pomocy młodzieży przy pomocy zbiórki książek szkolnych, nieraz niepotrzebnie odrzucanych na strych, jako makulaturę.

Uprzytomnijmy sobie, ile dzieci ujrzy z radością taką książkę, ofiarowaną mu przez dobrych obywateli.

Książki należy wysyłać pod adresem najbliższego Koła Macierzy Szkolnej, która akcję musi scentralizować u siebie i odpowiednio książkami dyrygować.

Idźmy z pomocą biednym dzieciom — nieśmy oświaty kaganiec.

życie na wesoło

LISOWI MISIOWI DO PAMIĘTNIKA.

Drwił sobie Lis-Miś ze mnie, żem w więzieniu siedział,
Że to tam znów tak pięknie nie jest, dobrze o tym wiedział.
Więc mu choć na wesoło odpowiedzieć muszę:
Gdy kto ma tak lokajską, zakłamaną duszę
I tyle sprężyn w karku — ten wszystko wytrzyma
dla tego we więzieniu nawet miejsca nie ma.
A temu — kto go serio traktować zaczyna
temu już harap na psy albo w gębie ślina!

ZEBRANIE OZONU.

Dnia 17 października odbędzie się u nas w sali hotelu pod „Jeszcze jedna bujda" zjazd ozonistów.

Zjazd zapowiada się niezwykle licznie. Szereg prelegentów zapowiedziało swoje referaty — i tak:

Burmistrz Malfar: „O przedłużaniu praktycznym kadencji samorządowych."
Dr. Potas: „Banki spółdzielcze i ich przyszłość."
Poseł Talarczyk: „Wpływ ozonu jako sztucznego nawozu na melioracje polne i dostawy mączne."
Prezes Szafařik: „Historia wszystkich wojen i jak umundurować członków Ozonu."
Marsz. Biesik: „Mechanizacja piekarń, czyli z tej manny nie wytworzy się zdrowego ozonu."
Red. Lis i Reffig: „Nam wszędzie dobrze."

Zjazd zapowiada się o tyle interesująco, że niezdecydowana „opozycja" zgłosiła szereg referatów przeciwnych tezom referentów. Mają się wypowiedzieć:

Poseł Płanka: „I chciałbym i boję się."
Red. Kabat: „Bez bicia Żydów nic nie będzie."
Dyr. Palama: „Wpierw musimy obsadzić stanowiska dyrektorów KKO."
Wiceburmistrz Schustmann: „O dekoracji zasłużonych ozonistów."
Jeden z budowniczych cieszyńskich: „Nam uš je to srovna všecko jedno."

Referaty mają być transmitowane przez radio na wszystkie rozgłośnie w Polsce zaś referat budowniczego ze względu na budującą i zrezygnowaną treść na rozgłośnie zagraniczne.

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.